

Duch:

9. Codzienność

Odetchnąłem dopiero kilka chwil później, gdy wróciliśmy do mojej kryjówki. Młodsza z dziewczyn od razu zaczęła drzemać.

- Tak wyglądają twoje dni? - zapytała Dominika, gdy leżeliśmy w Rosomaku, zamknięci, na swoich materacach, daleko od siebie. Ja milczałem i czyściłem broń. Przede mną mój Glock był rozłożony na drobne części. Gdy go złożyłem i kilka razy strzeliłem na sucho, bez magazynka, sprawdzając mechanizmy, identycznie wyczyściłem karabin. Zauważyłem że młodsza dziewczynka pilnie mi się przyglądała z ciekawością.

- Co masz na myśli?

- No... rano wychodzisz, sprawdzasz, czy nikt albo nic się nie zakradło... - Udałem, że nie zauważyłem, jak kpiąco udaje mój głos. - Potem wytarcie się mokrym ręcznikiem, powrót do środka i czekanie do następnego ranka?

- Do wieczora. Wieczorem również robię obchód mojej hali. Czasem wychodzę na miasto. Na wieżę. Albo na kominy. Popatrzeć na widoki. Czasem muszę uzupełnić zapasy w galerii albo w batalionie. Albo poszukać jedzenia gdzieś indziej. Ale tak, tak to wygląda - powiedziałem. - Taka jest moja *codzienność*. - Uciałem nagle, czując, że zaczynam za dużo gadać.

- Nie męczy cię to? - zapytała. Pokręciłem tylko głową.

- Będę musiał wyjść do galerii. Na zakupy - zachichotałem. - I po ciuchy jakieś dla was, żebyście mogły iść dalej. Nie możecie chodzić w takich ubraniach - dodałem. Fakt, na Dominice mój mundur wisiał jak na wieszaku, Tereska miała tylko majteczki i t-shirt. - Zostaniecie tutaj same.

- Same?! - zapytała przerażona. - I tak nas zostawisz? Zamknięte? A jak... jak coś ci się stanie? Jak zginiesz? Jak my się stąd wydostaniemy? - zapytała. Zawahałem się.

- Poradzę sobie - powiedziałem z uśmiechem. - Przeżyłem już tutaj sam ponad pięć lat. To dość dużo czasu na zdobycie doświadczenia - dodałem i wstałem. Z jednej z szafek wyciągnąłem niewielki pakunek z paczką żywnościową MRE, których wiele dotychczas zabrałem z magazynów wojskowego batalionu. Uklęknąłem znów przed dziewczynami, zauważyłem, że Teresa już zaczynała się wiercić, najwyraźniej zaczynała się budzić. Usłyszałem, jak burczy jej w brzuchu.

- Domiś, jestem głodna... - wyszeptała mała.

- Ciiii... ja też - odparła jej Dominika po czym popatrzyła na mnie błagalnym wzrokiem.

- Ile jadłyście dotychczas? - zapytałem.

- Co? - zapytała Dominika zaskoczona.

- Jak duże posiłki dotychczas jadałyście? - zapytałem po raz kolejny i zmierzyłem ją wzrokiem, na moment zatrzymując wzrok na jej biuście. Jej wyraźne teraz piersi nie zmieniały faktu, że dziewczyna była potwornie wychudzona. Uniosłem wzrok wyżej i spotkałem się z chłodnym spojrzeniem jej ciemnych oczu.

- Napatrzyłeś się już? - zapytała gniewnie i objęła ramionami, zasłaniając się. Zabawne, że teraz chciała tak bardzo ukryć się przed moim wzrokiem, a jeszcze wczoraj wieczorem sama do mnie pełzła po ciemku.

- Pytałem o jedzenie. Jesteś przeraźliwie chuda. Jak dużo jadłaś w obozie? Jak często? Chcę wiedzieć, w jakiej kondycji jest twój żołądek? - powiedziałem znów, po czym z jednej z niewielkich drewnianych skrzynek zdjąłem spory, stary talerz.

- Wystarczająco dobrej - odburknęła. - A co, zamierzasz mnie podtuczyć? Żebyś bardziej ci się podo-
bała? - warknęła. Wywróciłem oczami. Dziewczyna była naprawdę uparta. Albo głupia. Albo jedno i
drugie.

- Dziewczyno - westchnąłem po chwili i otworzyłem opakowanie posiłku, po czym szybko zacząłem go
przygotowywać. Dzięki chemicznemu podgrzewaczowi już po niespełna dziesięciu minutach w całym
Rosomaku rozszedł się zapach pomidorowego sosu. Poczułem w żołądku skurcz. Domyśliłem się, że w
tym menu były mięsne klopsy z makaronem właśnie w sosie pomidorowym. Do tego suchary z porcją
dżemu, energetyczny baton, który schowałem od razu do kieszeni, kawa, herbata, kilka cukierków. Te do-
datki wsunąłem również do kieszeni spodni na udzie. - To jest zestaw wojskowy mający około tysiąca ka-
lorii. Tym można się nieźle posilić pod warunkiem, że wcześniej twój układ trawienny nie rozleniwił się,
gdy byłaś karmiona... - znów ją zmierzyłem wzrokiem. - Wyglądasz, jakbyś jechała na jednej miseczce
ryżu dziennie - dodałem.

- Odwal się - powiedziała gniewnie, chociaż widziałem, jak niemal ślini się na widok jedzenia. Jej młod-
sza siostra zresztą tak samo. Cóż, ja też czułem w żołądku ścisk, ale akurat ja poradzę sobie z samym
batonikiem i cukierkami tym razem. Starąłem się pełną porcję MRE jeść raz na dwa dni, wiedziałem, że
one w końcu też kiedyś się skończą. Wstałem gniewnie.

- Wiesz co? - burknąłem. - Mam to w nosie. Ty masz siedemnaście lat, chyba masz swój rozum. Nie we-
zmę wam tego, to posiłek dla was. Naprawdę dobrze radzę, żebyście rozłożyły sobie to na cały dzień. Nie
dlatego, że więcej nie będzie, bo wieczorem coś znów zjemy. Jakby to nie brzmiało, jedzenia mi póki co
nie brakuje. Ale chodzi mi o to, że jeżeli byłyście karmione tak, jak wyglądacie, to wasze żołądki na-
wykły do małych porcji. Przejedzenie jest prostą drogą do problemów, a jak wiesz, nie ma tu szpitala -
wyjaśniłem. - Decyzję zostawiam tobie - powiedziałem i wstałem. Podniosłem karabinek i jego pas prze-
rzuciłem sobie przez ramię. Podeszedłem do drzwiczek prowadzących na zewnątrz.

- Gdy wyjdę, zamkniesz za mną drzwi. Na klucz. Nie mam tu nic cennego, rób co chcesz, ale wrócę, tak
jak mówiłem. Z ubraniami dla was. I może jeszcze czymś, zobaczę co znajdę. I pod żadnym, ale to żad-
nym pozorem nie wychodź, rozumiesz? Nie wolno ci. Nie otwieraj drzwi w ogóle, aż... - zastanowiłem
się. - Znasz alfabet Morse'a? - zapytałem. Pokręciła głową. Westchnąłem ciężko.

- Gdy usłyszysz trzy krótkie, trzy długie i trzy krótkie uderzenia, otwórz, to będę ja.

- A jak nie otworzę? - zapytała zadziornie. Wzruszyłem ramionami.

- To radź sobie sama. Mam tu w okolicy kilkanaście kryjówek, dobrze zaopatrzonych. Zobaczmy, kto
dłużej pociągnie. Do zobaczenia za jakiś czas - powiedziałem, po czym ruszyłem do drzwiczek. Zanim
wyszedłem obejrzałem się na nie i przez chwilę patrzyłem, jak zjadają powoli porcję żołnierskiego jedze-
nia. Coś mi mówiło, że nie zrobią tego, o co prosiłem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest
stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z
dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 22.08.2019 10:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.